Rząd austryacki wobec przemysłu i ugody z Węgrami.

Nie pominiemy słów prezydenta gabinetu, wypowiedzianych ostatniemi czasy w obec deputacji centralnego związku przemysłowców austryackich do prezydenta ministrów bar. Becka, by dowiedzieć się o stanie rokowań ugodowych.

Prezydent ministrów bar. Beck wyraził zadowolenie z powodu zjawienia się deputacyi i zaznaczył, że chętnie korzysta ze sposobności zetknięcia się z zastępcami przemysłu. Premier zapewnił, że niema żadnego powodu do zaniepokojenia. Rząd zawsze stał na stanowisku, że długoterminowa ugoda leży w obopólnym interesie, ale oprócz tego nie należy zapominać o samej treści umowy. Dotąd rząd jest zupełnie wolny i w żadnym kierunku ani co do czasu ani co do treści umowy nie jest związanym. Rząd węgierski nie zachował się odmownie co do zawarcia ugody poza rok 1917 i w rzeczywistości istnieje projekt rządu węgierskiego, odnoszący się do zarządzeń na dłuższy okres jak okres trwania traktatów handlowych. Projekt ten polega na idei, aby — jeżeli już po roku 1917 zasada wolnego ruchu towarowego, która naszem zdaniem najlepiej odpowiada obopólnym interesom, nie może być w zupełności utrzymaną — w każdym razie można sprawę tę rozwiązać przez międzycła, nie bardzo oddalone od tej zasady.

Obowiązkiem rządu austryackiego jest propozycye te szczegółowo i najsumienniej zbadać. Nie należy jednak przeoczać, że zupełnie wolny ruch nie jest przecież jedynie możliwym wyrazem ekonomicznej wspolności. Można sobie bardzo dobrze wyobrazić stosunki, w którychby także leżało w interesie austryackim zasadę wolnego ruchu poddać pewnym ograniczeniom. Przez to scharakteryzowana jest obecna sytuacya.

Naturalnie dziś nie można powiedzieć, czy ugoda dojdzie do skutku, a tem mniej na jaki czas i jakiej treści. Rząd jednakże ze spokojem oczekuje dalszego przebiegu rokowań i przede wszystkiem jasno sobie zdaje z tego sprawę, że traktat, któryby pod firmą ugody pozostawił niewyrównane dyferencye i właściwie tylko przygotował rozdział, jest niemożliwy. — Raczej możnaby się zgodzić na umowę, którąby obu państwom pozostawiała wprawdzie we większym stopniu wolność ekonomiczną, ale za to wspólność jej w najważniejszych punktach ustanowiła na trwałej podstawie. Właśnie tak ważna zmiana może być przyjętą tylko, jeżeli się w gwarancyi stałości otrzymuje pewne odszkodowanie.

Premier omówił następnie sprawę podatków konsumcyjnych i oświadczył, że istotnie toczą się układy o odnośną umowę, jednakże o naruszeniu interesów produkcyi austryackiej absolutnie nie może być mowy. Możecie panowie być przekonani, zakończył bar. Beck, że interesa austryackie spoczywają w dobrych rękach i dotąd zachowaliśmy sobie otwartą drogę dla wszelkich możliwości rozwiązania. Jakakolwiek decyzya zapadnie, nie zawrzemy ugody nieodpowiadającej interesom Austryi i nie zgodzimy się na stosunek, nakładający na nas ograniczenia, a nie dający w zamian za to innych praw.

Zastępcy przemysłu wyrazili premierowi podziękowanie za jego otwarte wywody i oświadczyli, że one są w stanie rozproszyć obawy panujące w kołach przemysłowych, a wywołać uczucie pewności, że rząd niczego bez kół interesowanych nie przedsięweźmie. Przemysłowcy są przekonani, że obecny rząd jak dotąd, tak i nadal przy rokowaniach ugodowych z całą stanowczością strzedz będzie interesów austryackich.

Pierwsza łuszczarnia ryżu w Galicyi.

Kraj nasz konsumuje obecnie około 4000 wagonów ryżu rocznie. Płaci zań mniej więcej 14 milionów koron rocznie węgierskim i zachodnio-austryackim łuszczarniom. Gdy zakrajowe te przedsiębiorstwa z natury rzeczy surowiec swój tak samo z zamorza sprowadzają jak my byśmy to czynić musieli a łuszczenie samo wymaga wprawdzie najdoskonalszego i najbardziej nowoczesnego urządzenia techniczno-maszynowego, ale sam proces przetwórczy nadzwyczaj jest prosty i do produkcyi młynarskiej w naszym kraju rozpowszechnionej zbliżony, przeto od dłuższego już czasu rozważano myśl założenia pierwszej łuszczarni ryżu w Galicyi.

Jedyną trudnością była niekorzystna po części taryfa kolejowa w odnośnych relacyach. Poważnemu konsorcyum, którego zorganizowaniem zajęli się pp. Dr. Natan Loewenstein i Dyrektor Centralnego Związku fabrycznego dr. Roger Battaglia, udało się w ministerstwie kolei uzyskać refakcyę dla założyć się mającej fabryki w Galicyi.

Ponieważ na tej podstawie dokonana kalkulacya, oparta zresztą na gruntownych studjach i obliczeniach niezwyczajną wykazuje rentowność przedsiębiorstwa, członkowie konsorcyum złożyli w tych dniach deklaracye na udziały w wysokości około 400.000 K. Przedsiębiorstwo projektowane jest w formie Towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym 600.000 K., obrotowym 1.200.000 K. Przewidziane jest znaczne rozszerzenie produkcyi w latach najbliż-

szych. Kapitał obrotowy w zupełności jest zapewniony na mocy korzystnego układu z instytucyą bankową. Pozostaje obecnie wolnych jeszcze udziałów na kwotę 200.000 K.

Dalszą akcyę w kierunku zrealizowania projektu prowadzi „Centralny Związek fabryczny.“

— **Ochrona czci podczas rozpraw karnych.** Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich prezydjów wyższych sądów krajowych rozporządzenie w sprawie kierowania rozpraw w sprawach karnych.

Rozporządzenie to nawiązuje do dawniejszego rozporządzenia z czasów ministra sprawiedliwości Schönborna, w którem uznane zostało za niewłaściwe i sprzeczne z powagą wymiaru sprawiedliwości, jeżeli ze stołu sędziowskiego padają uwagi nie należące do rzeczy, jeżeli wypowiadane bywają głosy, nie stojące w żadnym związku ze sprawą będącą przedmiotem rozprawy, jeżeli czynione są wycieczki w dziedzinę kwestji politycznych i narodowościowych, jeżeli robione są dowcipy, szydzące z obwinionych lub świadków. Otóż obecne rozporządzenie przypomina najpierw tamto, dalej bardzo poważnie upomina minister sprawiedliwości kierowników rozpraw, aby nie przystępowali do rozprawy ze zdaniem z góry już wyrobionem i nie traktowali oskarżonego jako przekonanego o winie. Wszystkie podobne objawy i zwyczaje minister sprawiedliwości potępia i nakazuje je zwalczać, jeżeli zaufanie do wymiaru sprawiedliwości niema się zmniejszyć i nie ma być zachwiane.

W końcu upomina minister przewodniczących rozpraw, oby strzegli tajemnic prywatnego i rodzinnego życia. Kładzie on przewodniczącym na sercu, aby nie dopuszczali przy rozprawach do wywlekania zajść i wypadków z życia prywatnego i rodzinnego czyto świadków czy oskarżonych, jeżeli te zajścia nie stoją w najściślejszym związku ze sprawą, będącą przedmiotem rozprawy. Minister przypomina słusznie, że publikowanie uwłaczających czci faktów z życia prywatnego zabronione jest ustawą karną, a sala sędziowska tem mniej może być miejscem, w którem ten zakaz mógłby być dowolnie łamany. Napomnieniem tem dotyka minister sprawiedliwości najciemniejszych stron z procesów o obrazę honoru i niejako wyjaśnia tę przyczynę, dla której w Austryi obrażony tak niechętnie zwraca się do sądów po zadośćuczynienie. Jakże często w dyskusjach ligi pojedynkowej i tych wszystkich, którzy zwalczają pojedynki, podnoszono, że zadośćuczynienie, jakie sąd daje obrażonemu jest niedostatecznem.

Jednak nie samo zadośćuczynienie, ale cena, którą to zadośćuzynienie trzeba okupić jest zbyt często dla obrażonego wysoką, ponieważ naraża się on na to, że całe jego lub mu najbliższych osób życie, będzie rozpatrywane i krytykowane i że wypadki jego życia, niestojące w najmniejszym związku z przedmiotem skargi będą pod pozorem zailustrowania rozprawy dowodowej ściągnięte do rozprawy i w sposób najbezwzględniejszy, często przekręcony, rzucone na pastwę chciwej senzacyi i skandalów puliczności. Że tak dzieje się, że w ogóle tak się stać mogło, nie jest winą ustawy, ale sposobu prowadzenia rozpraw. Ma to więc doniosłe znaczenie, że minister sprawiedliwości dotknął nareszcie swoim palcem tego wrzodu, który rozkłada życie społeczne.

Ze świata.

Niezwykła formuła przysięgi. Rota przysięgi, składanej na wierność władcy Siamu, przez wysokich dygnitarzy. jest następującą: „Niech do ostatniej kropli krew z żył moich wyciecze; niech ciało moje rozdwojonem zostanie od uderzenia piorunu. i pożartem przez krokodyle; niech skazanym będę na noszenie wody w koszach bez dna przez ognie piekielne; niech dusza moja wcielona zostanie po mojej śmierci w ciało niewolnika; niech skazany zostanę na najsroższe tortury w ciągu tylu lat jile ziarnek piasku zawierają cztery morza; niech ponownie na świat przyjdę jako głuchoniemy trędowaty i ślepy; niech zapadnę się w otchłanie „Nrokiu“ (piekielne) i niech duch „Prea-Yom“ otrzyma władzę nad mym ciałem — jeżeli przysięgi tej nie dotrzymam i skalam się niewiernością względem ciebie, o władco!“

WOLNOŚĆ PRASY W CHINACH. „Echo z Tien - Tsinu“ ogłasza nowe rozporządzenia wydane dla prasy chińskiej:

1. Niewolno ganić postępowania członków rodziny cesarskiej.
2. Niewolno występować, bez ważnych powodów, przeciwko rozporządzeniom rządu.
3. Niewolno ogłaszać wiadomości i informacyj, mogących zakłócić spokój publiczny.
4. Nie wolno ogłaszać wieści, dotyczących działalności wewnętrznej lub zewnętrznej rządu, bez upoważnienia władz wyższych.
5. Niewolno drukować artykułów lub powieści, przeciwnych moralności publicznej.
6. Nie wolno wygłaszać zdania o przypuszczalnych wyrokach w sprawach kryminalnych lub sądowych, będących jeszcze w toku.

7. Nie wolno zdradzać tajemnic jednostek, lub też pisać na szkodę ich honoru.

8. Wiadomości niedokładne lub fałszywe — winny być sprostowane natychmiast na żądanie osób zainteresowanych.

9. Żadne nowe pismo nie może być puszczone w obieg bez upoważnienia policyi.

— **Słów kilka o djetarjuszach Magistratu krakowskiego.** Z kół interesowanych piszą nam: Dziś, gdy nawet rząd myśli o ubezpieczeniu robotników na starość, - gdy każdy pracodawca ustawowo obowiązany jest ubezpieczać los pracownika swego w Kasie chorych i Towarzystwach ubezpieczeń od wypadków — gdy wszystkie kategorje pracujących ludzi dążą do tego, aby los swój i swojej rodziny uczynić do życia możliwym, — tylko djetarjusze magistratu krakowskiego są wyjęci z pod tych praw i zdani na łaskę lub niełaskę losu. Djetarjusze Magistratu, ludzie ukwalifikowani, z których trzy czwarte części zastępuje z oszczędności urzędników konceptowych, jako referenci poszczególnych wydziałów, — od których wymaganą jest pilność i praca intenzywna, przestrzegania tajemnicy urzędowej, dbanie o swoją powierzchowność, ażeby godnie Magistrat reprezentowali, pobierają za to wszystko płacę 2 kor. dziennie, co wobec stosunków drożyźnianych jest nie wystarczającem na najskromniejsze choćby utrzymanie jednej osoby. W dodatku ich stanowisko nie jest jakimś kontraktem z władzą zawartym, ustalone, lecz djetarjusze zależni są często od dobrej woli swego szefa i może być bez powodu w przeciągu 14 dni wydalonym i zostawionym na bruku... Również w czasie choroby, kalectwa lub jakiejkolwiek niezdolności do pracy, zostaje sam wraz z rodziną bez utrzymania, mając w perspektywie kij żebraczy. Czyż w takich warunkach przy takiej płacy może dzisiaj przeciętnie rodzina wyżyć ?. Zawiele ma, ażeby zginąć z głodu, za mało żeby wegetować. Dzisiaj zwyczajny dzienny robotnik nie godzi się na taką płacę mimo że aspiracje jego życiowe muszą być mniejsze.

Na wszelkie prośby i starania, otrzymują dyetaryusze magistaatu tylko obietnice, na których się poprawa ich bytu kończy. Czyż społeczeństwo nasze wyklucza te uczciwie i ciężko pracujące jednostki z pośród siebie — a świetna Rada miejska nie chce wglądnąć w ten obraz nędzy i rozpaczy?

To samo odczuwają niżsi funkcjonarjusze autonomiczni całego kraju.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa. Dowodem tego jest poparcie, z jakiem spotyka się komitet organizacyjny ze strony różnych sfer naszego narodu. I tak dzięki szczodrobliwości kuratora Muzeum im. Dzieduszyckich, ordynata Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, będzie stanowiło Muzeum to integralną część wystawy w ten sposób, że przez cały czas trwania jej, z wyjątkiem poniedziałków, przeznaczonych dla zrobienia porządku, będzie ono w godzinach przeznaczonych dla zwiedzania wystawy, także otwarte dla zwiedzających. Przytem zostanie porządek dotychczasowy w muzeum zmieniony dla celów wystawy. Okazy bowiem jego, mające większą wartość dydaktyczną i naukową, zostaną wysunięte na pierwszy plan i odznaczone odmiennymi napisami. Wskutek tego będą one się same nasuwały zwiedzającym. Dla tem większego zaś ułatwienia zwiedzania muzeum, otrzyma każda osoba kupująca katalog wystawowy na placu wystawy bezpłatnie przewodnik po muzeum.

Także i za Oceanem budzi wystawa zainteresowanie. Firma bowiem Antoni Skarzyński i S-ka w Buffalo przesłała bezinteresownie na rzecz komitetu wystawy kwotę 104 dolarów, t. j. około 500 koron, a nadto bierze sama udział jako wystawca ze swoimi przetworami.

Na gimnazjum polskie w Białej. Od komitetu budowy i utrzymania polskiego gimnazjum w Białej otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Biała, miasto powiatowe na zachodnich kresach Galicji, stało się—dzięki naszej nieopatrzności—oazą niemczyzny, a ludność polska, zepchnięta na plan drugi, daremnie dotąd walczy o odzyskanie praw jej należnych.

Jedną z pierwszych potrzeb kulturalnych tutejszych Polaków (liczących w mieście i powiecie przeszło 90.000 głów na 10.000 niemców), jest utworzenie w Białej gimnazyum z językiem wykładowym polskim, aby nie dopuścić do dalszego wynaradawiania się polskiej młodzieży w gimnazyum w Bielsku, gdzie ta młodzież wszystkich przedmiotów, a nawet religji, słuchać musi w języku niemieckim.

Dotychczasowe zabiegi i starania tutejszej polonji przekonały, iż na pomoc rządu, a tem mniej sfer w Białej rządzących liczyć nie możemy. Polskie gimnazyum w Białej, tę polską placówkę narodową, musimy — podobnie jak gimnazyum w Cieszynie — stworzyć siłami własnemi, i to siłami nie jednej miejscowości lub powiatu, ale całego narodu polskiego, dla którego ratunek kresów nie powinien i nie może być sprawą obojętną.

Składajmy więc grosz do grosza na polskie gimnazyum w Białej, a stworzymy nowy pomnik wytrwałości narodowej i uratujemy kresy ojczyste od wynarodowienia.

Niechajże piękny przykład gmin wiejskich powiatu bialskiego pociągnie za sobą cały legion ofiarodawców. Gminy te uchwaliły i zobowiązały się z chwilą otwarcia polskiego gimnazyum w Białej przyczyniać się do utrzymania gimnazyum datkami, które w razie potrzeby przez szereg lat wstawiać będą do budżetu gminnego.

Dotychczas złożyli już datki na cel powyższy: Zdzisław hr. Tarnowski k. 500, Roman hr. Potocki k. 100. A. Jędrzejowicz k. 50, J. Götz-Okocimski k. 100, dr. Binder k. 20 i wielu innych, którym komitet składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Komitet celem założenia i utrzymania gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Białej.

Składki na gimnazyum polskie w Białej przesyłać można do przewodniczącego komitetu ścisłego p. Włas Brodackiego w Białej.

— Lekarze szpitala św. Łazarza. Sprawa polepszenia warunków bytu lekarzom szpitali krajowych przychylnie załatwiona przez Sejm, dotychczas przez Wydział krajowy przeprowadzoną nie została. Lekarze, którzy dotychczas nie otrzymali żadnego zawiadomienia ani odpowiedzi na podniesione swe słuszne żądania, zamierzają rozpocząć strejk i w tym celu odbędą dziś wspólną naradę.

— Przestroga dla szukających pracy w Niemczech. Agenci fabryki cementu portlandzkiego w Hemmor w Hanowerze zmawiają często w Galicji robotników do pracy w tejże fabryce na warunkach, pisemnie im przedstawionych, których to warunków fabryka ta za przybyciem tamże zgodzonych tą drogą robotników, za obowiązujące ją nie uznaje. Wskutek tego robotnicy tacy przybywszy na miejsce, nie władając językiem niemieckiem i nie mając środków do życia zmuszeni są podjąć pracę na warunkach, jakie im przez zarząd fabryki zaofiarowane zostały.

W ostatnich czasach zgodzono w ten sposób w Galicji 60 robotników, którym również kontraktowo przyobiecano wolne mieszkanie. W rzeczywistości jednak, robotników tych pomieszczono w zwykłej szopie, w której przebywanie wobec panujących w porze zimowej silnych mrozów, było wprost niemożliwem. Wobec tego robotnicy ci zmuszeni byli pracę w fabryce tej porzucić a nie władając językiem niemieckim i żadnego zajęcia w tych stronach dostać nie mogąc zmuszeni byli do domu powrócić. Gdy jednak robotnicy ci nie posiadali funduszów na pokrycie kosztów podróży odesłani zostali do miejsca przynależności na koszt odnośnych gmin. Zarazem robotnicy zatrudnieni w tej fabryce zmuszeni są zakupywać wszelkie środki żywności w miejscowej kantynie, oczywiście ze znaczną dla siebie stratą.

Zwraca się przeto uwagę odnośnych czynników, by robotników chcących szukać pracy w tej fabryce, wobec panujących tamże stosunków od tego zamiaru odwodziły.

— Z Rady powiatowej krakowskiej. Wczoraj odbyła Rada powiatowa krakowska zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. dra. Skrzyńskiego. Członków przybyło 19, ze strony rządu obecny był p. delegat dr. Fedorowicz. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, sekretarz dr. Stafiej złożył sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego posiedzenia t. j. od dnia 11 grudnia r. z. Sprawozdanie to z czynności wydziału przyjęła Rada bez interpelacji. Z kolei dr. Gaszyński imieniem komisji kontrolującej złożył sprawozdanie ze sprawdzania rachunków powiatowych za rok 1906, podniósł korzystny wynik zeszłorocznej gospodarki, poważną pozostałość i uczynił wniosek o udzielenie wydziałowi absolutorjum. Wniosek ten Rada jednomyślnie uchwaliła, ale z okoliczności sprawozdania o rachunkach powiatowych rozwinęła się długa dyskusja z powodu wniosków p. Ptaka i p. Serczyka aby już dziś Rada powzięła uchwałę o wstawienie połowy względnie czwartej części uzyskanych pozostałości kasowych w budżet najbliższego roku 1908. Po wyjaśnienach sekretarza dra, Stafieja i byłego długoletniego prezesa dra. Paszkowskiego wnioski te jako przedwczesne wnioskodawcy w końcu cofnęli, a z porządku przystąpiono do wyboru uzupełniającego dwóch delegatów do Rady szkolnej okręgow j w miejsce p. Ptaka i p. Tetmajera. Po wyjaśnieniu powodów ich rezygnacji Rada na wniosek dra. Paszkowskiego uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw dwom nie przyjąć rezygnacji i uprosić delegatów, aby w Radzie szkolnej okręgowej pozostali co też ostatecznie przyrzekli. Przy wnioskach nagłych pp. Serczyk i Ptak podnieśli na nowo niedogodności i utrudnienie, jakich w mieście Krakowie doznają włościanie dostarczający nabiału, jarzyn, drobiu i innych produktów konsumcyjnych, tudzież przepis policyjny, aby jadący jednym koniem i jednym dyszlem szedł obok konia pieszo. Uchwalono ponownie odnieść się do Rady miejskiej o usunięcie tych niedogodności i wybrano do tego komisję złożoną z pp. Cepucha Ożegalskiego, Ptaka, Tetmajera, i Wójcika. W końcu p. Bartyzel poruszył jeszcze sprawę pomocy akuszeryjnej w nagłych przypadkach, a p. Tetmajer sprawę epidemji duru brzusznego w Olszanicy. Na tem posiedzenie zamknięto.

W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego